OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I. | Kraków, Piątek 18 Września 1931 r. | Nr. 97

Sejm zajmie się szeregiem projektów podatkowych

Zbliżająca się sesja sejmowa zajmie się, jak już kilkakrotnie donosiliśmy przedewszystkiem rządowemi projektami finansowo - podatkowemi. Celem ich jest zwiększenie dochodów państwa, przez wyszukanie nowych źródeł podatkowych, oraz zrewidowanie niektórych obecnych podatków, jak obrotowego i majątkowego.

Poza przyjętemi już projektami podwyższenia podatku dochodowego, opłat stemplowych, ściągania zaległych podatków w naturze, wprowadzenia opłat na rzecz bezrobotnych, za niektóre czynności rejestralne i komornicze, zreorganizowania i podwyższenia podatku od piwa, win gronowych i rodzynkowych i miodu, ma rząd jeszcze uchwalić wprowadzenie podatku od innych win owocowych oraz szereg innych projektów podatkowych. Zostaną one jeszcze przyjęte przez Radę Ministrów przed zwołaniem sesji.

Jak więc wynika z tego, sesja będzie stała wybitnie pod znakiem podatków.

W kołach politycznych liczą się z tem, że dekret, zwołujący sesję ukaże się 2 października. Termin oraz ostateczny program prac sejmu ustalony zostanie na konferencji premjera z marszałkiem Świtalskim. Marszałek Świtalski zaznajomił się już z poszczególnemi projektami ustaw, które przedłoży rząd.

Również w gmachu sejmowym czynione są przygotowania do zbliżającej się sesji. Sprzątania zostały już ukończone, obecnie kończy się dekorowanie i upiększanie gmachu.

Naczelny Komitet do walki z bezrobociem przystępuje do pracy

Opracowany przez prezydjum Naczelnego Komitetu do walki z bezrobociem, regulamin tego Komitetu oraz lista członków, zostały już zatwierdzone przez premjera Prystora i Komitet przystępuje w dniach najbliższych do pracy.

Prezydjum Komitetu rozesłało zaproszenia do około 60-ciu osób z pośród czynników społecznych o przyjęcie współpracy w Komitecie. Poza tem w skład Komitetu wejdą przedstawiciele poszczególnych ministerstw oraz szereg osób z nominacji premjera i dokooptowanych przez prezydjum Komitetu.

Przed rozprawą „brzeską“

Proces b. więźniów brzeskich, oskarżonych o zdradę główną, w najbliższych dniach doczeka się terminu.

Prokuratura warszawska już opracowała akt oskarżenia, obejmujący 11 osób i przesłała go sądowi okręgowemu.

Przed sądem staną więc: Barlicki, Lieberman, Dubois Matek, Pragier i Ciołkosz z PPS., Kiernik oraz Witos z „Piasta“, Bagiński i Putek z „Wyzwolenia“ i Sawicki ze Stronn. Chłopskiego.

Oskarżenie obejmuje zarzuty z art. 100 i 101 kod. karn., mówiące o winie zamachu na ustalony w drodze praw zasadniczych ustrój państwowy polski lub całość terytorjum państwa. Zo to grozi kara bezterminowego więzienia.

Jeżeli zamach ujawniony był odrazu i został stłumiony bez użycia środków nadzwyczajnych to winowajcę spotka 10 do 15 lat ciężkiego więzienia.

Jeżeli celem zamachu było usunięcie przemocą członków rządu i zastąpienie ich przez inne osoby, wszakże bez zmiany zasadniczego ustroju państwowego w Polsce, to winnego dotknie kara od 12 do 15 lat więzienia.

Przez zamach rozumie się nietylko dokonanie, ale i usiłowanie jednej z powyższych zbrodni. Za przygotowania zaś grozi kara do 10 lat więzienia.

Oskarżać na rozprawie będą autorzy aktu oskarżenia, wiceprokuratorowie Ranze i Grabowski.

Bunt w Anglji rozszerza się

Wrzenie wśród armji lądowej i policji

MARYNARZE JESZCZE NIE POWRÓCILI DO PRACY

Zajścia we flocie angielskiej nie ustały. Marynarze nie powrócili do pracy, oczekując decyzji Admiralicji.

W związku z buntem marynarzy wszystkie okręty na Atlantyku otrzymały rozkaz wyruszenia do swych portów w Wielkiej Brytanji. Okręty te już płyną do Europy.

NASTĄPI ZGODA NA OBCIĘCIE ŻOŁDU?

Jak donosi PAT. z Londynu marynarze najgorzej uposażeni wystosowali do Admiralicji pismo, w którem oświadczają, że są lojalnymi poddanymi króla i godzą się na redukcję, jednak w granicach słusznych. Według depeszy ajencji Reutera marynarze angielskich okrętów na wodach chińskich zdają się zgadzać na redukcję poborów, wobec konieczności, jakich wymaga walka z kryzysem w kraju.

WRZENIE W ARMJI LĄDOWEJ I POLICJI

Ostatnie depesze z Anglji donoszą, że daje się zauważyć wrzenie również wśród armji lądowej i policji, gdzie również nastąpiła redukcja żołdu. O rozmiarach tego wrzenia brak narazie dokładniejszych wiadomości, gdyż władze nie dopuszczają do rozszerzenia się wieści o buncie.

CO MÓWI PRASA O BUNCIE MARYNARZY

„Daily Herald“ donosi, że marynarze krążownika „Valiant“ odmówili posłuszeństwa.

„Morning Post“ pisze, że smutne wydarzenia w marynarce angielskiej winny być zakwalifikowane jako bunt i stanowią ciężkie przekroczenie wielkich tradycyj floty angielskiej.

„Daily Mail“ stwierdza, że załogi pewnych angielskich okrętów wojennych przyczyniły się przez swe postępowanie do poderwania zaufania zagranicy do Anglji i jej kredytów. Nieposłuszeństwo wobec instrukcyj rządu w chwili obecnego kryzysu jest nie mniejszem przestępstwem, niż odmowa posłuszeństwa podczas wojny.

Po zamachu nacjonalistów -- w Austrji czerwony teror

Konfiskata broni — Aresztowania — Krwawe starcia

WIEDEŃ. (A.T.E.) Podczas rewizji w lokalu Heimwehry znaleziono przeszło 70 karabinów i 25 rewolwerów. Według doniesień z Seegraben w Styrji znaleziono tam również tajny magazyn broni Heimwehry. Skonfiskowano 141 karabinów oraz wielką ilość amunicji. W Styrji aresztowano jeszcze 15 osób.

Dziennik „Reichspost“ donosi, że w Bruck an der Mur, Kapfenburg i Judenburg i innych miejscowościach Górnej Styrji doszło do krwawych starć pomiędzy socjalistami a komunistami. Zajścia przybrały dość groźny charakter ,co spowodowało zawezwanie kompanji strzelców alpejskich. W Bruck socjaliści i komuniści chcieli nie dopuścić bezrobotnych, należących do Heimwehry dc urzędu, gdzie wypłacane są zasiłki. Znaczna ilość rannych wskazuje, że teror czerwony powoduje dużo ofiar.

Bestjalskie stłumienie „kontrrewolucji“ w żeńskim klasztorze w Sowietach

Przełożoną rozstrzelano, 3 zakonnice zmarły podczas tortur

Z pogranicza donoszą nam: W rejonie Strumiłowa opodal Mińska władze GPU wpadły na trop wzmożonej działalności kontrrewolucyjnej. Drogą wywiadów ustalono, że rozsadnikiem „szkodliwym“ dla interesów proletarjatu jest klasztor żeński sióstr bazyljanek, który pod pokrywką komuny rolnej egzystował tam od lat 10. W związku z tem 32 zakonnice wysiedlono w głąb Rosji, przełożoną zaś, siostrę Tamarę Gutorowiczównę rozstrzelano.

Według opowiadań świadków, podczas wysiedlania sióstr bazyljanek miały się tam dziać zastraszające wprost sceny. Czekiści w zwierzęcy wprost sposób znęcali się nad zakonnicami bijąc je dotkliwie i katując podczas śledztwa. 3 ofiary bestjalstwa czerwonoarmiejców zmarły w straszliwych męczarniach. Wypadek ten wywołał ogromne przygnębienie wśród tamtejszej ludności.

Wstrząsająca śmierć rodziny w płomieniach

BRZEŚĆ nad BUGIEM. (tel. wł.) Onegdaj w nocy wybuchł groźny pożar we wsi Bajki pow. stolińskiego, w zabudowaniach Pinkusa Mowszy. Miejscowa straż ogniowa czynila wręcz nadludzkie wysiłki jednak nie zdołała opanować rozszalałego żywiołu. Z popiołów spalonego domostwa wydobyto szczątki kilku ciał ludzkich. Jak się okazało w morzu ogni znalazła śmierć cała rodzina Pinkusa, składająca się z 4 osób.

Wypadek ten wywarł na ludności okolicznej nader silne wrażenie.

SKRÓTY

Kortezy hiszpańskie po dyskusji nad konstytucją przyjęły 170 głosami przeciwko 152 wniosek socjalistów oświadczający, że Hiszpanja jest republiką robotniczą.

—:o:—

Skutkiem huraganu, który szalał w zatoce Meksykańskiej, zatonęło 20 małych okrętów.

—:o:—

Jacht sowiecki „Rewolucja“, który przed kilku dniami w swej podróży po morzu bałtyckiem zawinął do Rygi i Tallina, w drodze powrotnej porwany przez szalejący huragan został rozbity i zatonął. O losie załogi brak wiadomości.

Śmierć 4 osób w rozbitem przez pociąg aucie

LONDYN. (A.T.E.) Donoszą z Nowego Jorku, że wpobliżu miasta zderzył się na przejeździe kolejowym pociąg z autem ciężarowem. Cztery osoby zostały zabite a dziesięć odniosło niezwykle ciężkie rany.

Odnalezienie 2 lotników na bezludnej wyspie

LONDYN. (A.T.E.) Lotnicy amerykańscy Allen i Moyle, którzy przed tygodniem wystartowali z Tokio do Seattle i o których los panował wielki niepokój zostali odnalezieni na niezamieszkałej wyspie w zatoce Oljutor — na północ od Kamczatki. Lotnicy zostali wzięci na pokład jednego z parowców sowieckich i znajdują się w drodze powrotnej.

Statek sowiecki „Burlak“ wysłał depeszę iskrową do małżonki Moyle'a, zamieszkałej w Riverside w Kalifornji, donosząc jej o uratowaniu obu lotników

Już nigdy więcej!

PARYŻ, (PAT). — Donoszą z Reims: Po skończonych manewrach francuskich minister Maginot wydał rozkaz, w którym wyraża zadowolenie z powodu doskonałej postawy manewrujących wojsk. Na przyjęciu, wydanem przez miasto Maginot wygłosił przemówienie, w którem powiedział m. innemi: — Gdy widziało się Reims wśród ruin, z których dzięki waszym bohaterskim wysiłkom zdołało się podźwignąć odczuwa się potrzebę wzniesienia okrzyku: „Już nigdy więcej“. Musimy też oświadczyć, że najpierwszą rzeczą jest bezpieczeństwo. Dopóki bezpieczeństwo nie będzie zagwarantowane musimy utrzymać armję tak silną na ile pozwolą nasze środki.

Tabela loterji

Wczoraj w siódmym dniu ciągnienia 5-ej klasy 23-ej polskiej loterji państwowej, padły następujące wygrane:

Po 10.000 zł. na Nr.: 142371 183062

Po 5.000 zł. na Nr.: 40335 112353 201900.

Po 3.000 zł. na Nr.: 12679 20886 21045 110345 136733 193324.

Po 2.000 zł. na Nr.: 39752 47430 57961 67431 101365 129449 131716 141884 154449 181661 200766.

Po 1.000 zł. na Nr.: 3465 6147 6963 12679 16249 33773 36719 37115 54802 74130 81799 83438 94576 97906 105624 107878 110234 110904 112938 116015 123813 130464 140521 140549 157126 157598 160108 162399 165783 174748 188486 193631 199313.

GIEŁDA

Obroty dewizami średnie. Tendencja niejednolita. Dolar 8.91 i jedna czwarta. Dla pożyczek państwowych, listów zastawnych, akcyj, tendencja słabsza.

O czem mówią i piszą?

Trzeba genjuszów — Pracowity Polak w nędzy — Myślmy o Ameryce — Przyciśnięcie śruby — W naturze — Błędne koło w Warszawie — Ojcowie miasta w Łodzi

Od Ligi Narodów wyczekiwała Europa jakiejś rady w tragicznej sytuacji gospodarczej, która dotknęła wszystkie państwa.

„I. K. C." zamieszcza artykuł popularnego dziennikarza francuskiego Sauerveina, który pisze:

„Dziś znaleźliśmy się w obliczu trudności tak wielkich i zamętu tak głęboko sięgającego, że uporanie się z tem wszystkiem — przerasta siły organizacji genewskiej.

Trzeba nam w chwili bieżącej nietylko rozwiązań nieomal genjalnych, ale także prawdziwej wiary, zaufania i ducha poświęcenia, ażeby przezwyciężyć siłę straszliwego prądu, unoszącego Europę.

Oczywiście, że kraj taki, jak Polska, w której rolnictwo przeważa nad skromnie rozwiniętym przemysłem i której ludność potrafi ograniczyć swe potrzeby — nie cierpi pod brzemieniem kryzysu tak dotkliwie, jak inni.

Polska posiada, jak Francja, dodatnią równowagę i pracowitą ludność.

Ale nawet u was utrudniony zbyt produkcji rolnej powoduje nędzę, a któż może wierzyć w to, że na stosunkach waszych nie odbiłaby się katastrofa społeczna i gospodarcza, któraby zniszczyła Niemcy. Łódź i Śląsk są mocno związane z rynkami międzynarodowemi. A więc, jeżeli źle jest w Europie — nikt u Was nie może pozostać obojętny".

„Gazeta Polska" jest odmiennego zdania, co do wpływu bankructwa Niemiec na nasz kraj:

„Niemiecki kryzys finansowy spowodował pewne zmiany w nastrojach opinji amerykańskich sfer finansowych i publiczności, które mogą mieć ogromne znaczenie dla przyszłego rozwoju stosunków gospodarczych polsko - amerykańskich".

Kryzys w Polsce i związane z nim wysiłki państwa utrzymania w równowadze budżetu czyni aktualną zmianę systemu podatkowego.

„Kurjer Poznański" wskazuje na ujemne wyniki zaciskania „śruby podatkowej":

„Przyciśnięcie śruby podatkowej zmniejsza wydajność gospodarki, a więc źródła, z którego płyną podatki i nietrudnem jest osiągnąć granicę, przy której zmniejszenie się dochodu społecznego staje się tak znaczne, że wtedy ściągania podatków nie potrafią podnieść wpływów z ich tytułu".

„Rzeczpospolita" rozważa nowy projekt pobierania podatków w naturze:

„Zaległości podatkowe wynoszą ponad miljard złotych i nie mogą być spłacone z powodu braku gotówki u podatników. Rada Ministrów, uchwalając powyższy projekt, liczyła zapewne na to, że wprowadzenie podatków w naturze pozwoli na zmniejszenie tych zaległości i będzie ulgą dla płatników.

Bliższe jednak przyjrzenie się tym zaległościom nasunie w tej sprawie pewne wątpliwości. Największe bowiem zaległości odnoszą się do podatków, płaconych przez ludność miejską, która nie może spłacić ich w naturze".

Państwo więc stoi wobec niezwykle ciężkiego zadania. Stoją też wobec ogromnych trudności samorządy.

„Robotnik" pisze o sytuacji magistratu stołecznego, którego nie ratuje obniżka pensyj:

„Obniżka płac i wszelkich wynagrodzeń za pracę zawsze w pierwszym rzędzie musi się fatalnie odbijać na dochodach miejskich. Gdy rośnie fala nędzy, samorząd musi liczyć się nietylko ze spadkiem dochodów, ale i z wzrostem rozchodów na cele opieki społecznej, która jest jednym z podstawowych obowiązków miasta".

Podnosi też „Robotnik" działalność socjalistycznego magistratu Łodzi, gdzie

„pomimo przeprowadzonych oszczędności w budżecie — nie została ograniczona przez Magistrat akcja opieki społecznej; nie zmniejszono zakresu działu oświaty i kultury. Również utrzymana została w dotychczasowych rozmiarach pomoc lecznicza dla ludności".

I co najważniejsze: nie obniżono nikomu płac.

Robociarz

Podobno praca
ludzi wzbogaca?..
— Ależ naturalnie!
Fatalnie
jednak jakoś to się składa,
że największy dochód z tej pracy
przypada
nie temu
biednemu
proletarjuszowi..
On już po wypłacie głowi
się, wylicza..
W środę już pożycza,
a w piątek ma kieszenie puste.
Nie tłuste
więc życie prociarz prowadzi..
Nie wadzi
przeto powiedzieć otwarcie!
— Ktoś ma na zbytki — dajcie i je-
mu zarobić na żarcie!..

SERVUS.

Wesoły Kącik

POKĄTNY KOLEKTOR



Izydor Glik jest pokątnym kolektorem. Sprzedaje swym znajomym i krewnym swych znajomych i znajomym tych krewnych losy loteryjne.

— Żeby nakłonić kogoś do kupna losu — mówi Izydor Glik — trzeba trafić na odpowiedni moment, ten moment wykorzystać.

Przychodzi naprzykład do pana Psztykiera i trafia akurat na scenę małżeńską. Psztykierowa popsztykała się z Psztykierem i Psztykier ma rozbity nos.

— Panie Psztykier — woła Izydor — korzystaj pan z okazji.

— Z jakiej okazji?

— Kto nie ma szczęścia w miłości, ten ma szczęście w grze. Pan dziś nie masz szczęścia w miłości. Kup pan los, na pewno pan wygra!

— Nie zawracaj mi pan teraz głowy. Przyjdź pan jutro.

— Jutro? Jutro może być zapóźno! Nie rozumie pan? Żona może się wzruszyć, zmięknąć i jutro znów pan możesz mieć szczęście w miłości. I już całą wygraną djabli wzięli!

Innym razem Glik przechodzi przez ulicę i widzi, że kogoś przejechało auto. Glik patrzy uważnie na auto, potem zagląda do swego portfelu z losami, oblicza coś w myśli i podchodzi do ofiary wypadku.

— Panie — trąca pokaleczonego jegomościa. — Ten wypadek to jest ręka losu.

— ?

— Na aucie, które pana przejechało jest numer 351. Jak to pomnożyć przez 2, to będzie 702. Jak do tego dodać 9, to będzie 711. I wyobraź pan sobie, że ja mam akurat los z takim numerem do sprzedania. Czy to nie jest cudowne zrządzenie losu?

Pomimo takich zdolności, interesy Glika idą kiepsko. Klientela jest ciężka i strasznie wymagająca.

— Jak padnie na mój numer wygrana sto tysięcy — pyta Glika jakiś klient — to czy ja dostanę całe sto?

— Nie. Loterja odlicza sobie 20 procent. Dostanie pan tylko 80 tysięcy.

— Cooo? 20 procent? Ja im mam oddać 20 procent? Nie, nie będę wcale grał.

— Panie Fisz — namawia kolektor innego klienta — kup pan za 10 złotych ćwiartkę. Może pan wygrać sto tysięcy!

— A kiedy jest ciągnienie? — pyta Fisz.

— Za trzy tygodnie.

— Za trzy tygodnie? Nie, to ja nie kupię. Mnie są pieniądze potrzebne najpóźniej za 5 dni.

Napoleon Sadek.

Śmiertelne tragedje ludzkie

Śmierć za lekkomyślność — Pięciu bandytów — Wódka i nóż

Każdy dzień przynosi coraz to nowe i coraz to inne procesy sądowe. Jedne z nich, są podobne do dawniejszych, znanych, jak kropla wody. To są t. zw. sprawy szablonowe. Te, — nie są ciekawe. Natomiast sprawy o niezwyklem podłożu, czyny o niezrozumiałych pobudkach, godne są zanotowania.

Codzień kilkunastu sędziów rozpatruje setki spraw i codzień napływa mnóstwo spraw świeżych... I tak w kółko.

* * *

Żona biednego urzędnika, matka dwojga dzieci, zafrasowała męża nowiną, że spodziewa się przyjścia na świat jeszcze jednego potomka. Była chorowita, słaba. Radzono jej udać się do lekarza po zabieg przeciwdziałający...

Lekarze Kasy Chorych postanowili przeprowadzić operację. Wówczas akuszerka Kasy Chorych, Marczakowa, poczęła namawiać chorą, by zgłosiła się do niej. Obiecywała, że nic nie będzie boleć.

— Mam przykłady, że 18-letnie panny już na drugi dzień mogły iść tańczyć na balu...

Tym razem nie udało się. Śmiercią przepłaciła chora swą lekkomyślność. Osierociła dwoje drobnych dzieci.

Marczakowa nie przyznała się do niczego. Skazano ją na trzy lata więzienia.

* * *

Dokładnie 10 lat temu obrabowano dwór Nowa Wieś pod Radzyminem. Pięciu zamaskowanych bandytów, sterroryzowało kobiety będące w domu i uszło z cennemi łupami, wartości na ówczesne czasy 2 milj. marek.

Bandytów łapiono pojedyńczo. Jeden wydawał drugiego, aż wyłapano całą piątkę. Jak zwykle, jedni zwalali winę na drugich, tylko dwaj odrazu przyznali się.

Hersztem bandy był groźny zbój, Kłak, który wsławił się w całym kraju licznemi napadami. Rzecz niezwykła, kamratami zbójców, byli dwaj żydzi, Falek Granz i Benjamin Goldzach.

Zbiegli oni jednak z więzienia. Sprawiedliwość dosięgła tylko 2 bandytów. Kłak zmarł w więzieniu.

Granz przez 9 lat przebywał w Prusach. Aresztowano go, gdy przekraczał zieloną granicę. Wczoraj odpowiadał za dawne grzechy. Cofnął pierwotne przyznanie się, mówiąc, że w policji bito go. Na rozprawę sprowadzono uczestników napadu - więźniów z ciężkiego więzienia na Świętym Krzyżu.

Sąd nie dał wiary wykrętnym tłumaczeniom i skazał Granza na 5 lat więzienia.

* * *

Bez powodu zabił człowieka w przededniu pójścia do wojska 30-letni Hieronim Marjański, z zawodu szewc. Z kolegami, po sutej libacji, zawędrował na Wołówkę po zakupy.

W jednym sklepie zrobiono awanturę, w drugim uderzono kogoś. Powstał gwałt. Przechodzień, Szmul Blady, wtrącił się.

— Za co bijecie go? — wstawił się za spoliczkowanym.

— A co to kogo obchodzi? — warknął Marjański i dobywszy noża szewckiego, zamknął Blademu usta na zawsze.

Potem utonął w jakimś okolicznym szynku i zaczął pić na nowo.

Marjańskiego bronił adw. Jarosz, wskazując na stan całkowitego zamroczenia alkoholem.

Mimo to Marjański otrzymał rok więzienia.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Przez miłość do przestępstwa

Nie uwierzą panowie, jak ci rutynowani kupcy są łatwowierni, kiedy idzie o młodą i przystojną kobietę, mającą przytem tytuł baronowski lub książęcy!

Będąc w posiadaniu dość pokaźnej sumy w gotówce i brylantach, postanowiłam zmienić swe locum i wyjechać na Rivierę. Już dwa dni później ulokowałam powozik i konia w remizie i dawszy pewne odszkodowanie mej prywatnej sekretarce, mówiąc jej, że w sprawach rodzinnych zmuszona jestem wyjechać do Rosji, opuściłam Londyn. W przejeździe przez Paryż spieniężyłam część z ostatniej biżuterji, pozostałe zaś brylanty, nadzwyczajnej piękności, pozostawiłam sobie. Po przyjeździe do Nicei zajęłam apartamenty w hotelu „Palace" pod nazwiskiem księżnej Dołgorukowej. Toaletami swemi i brylantami, pochodzącemi jeszcze z ostatniej kradzieży, olśniłam wszystkich gości hotelowych.

Następnego wieczoru udałam się do Casina w Monte Carlo, by spróbować szczęścia przy ruletce. Początkowo szczęście mi sprzyjało i po pół godziny miałam przed sobą rulony sztonów i złotych monet oraz banknotów, jednakże już po chwili szczęście się odmieniło i wstałam od stołu bez grosza. Demon gry owładnął mną i oczekiwałam z niecierpliwością następnego dnia, by się odegrać. Nie mając więcej pieniędzy, udałam się rano do lombardu, gdzie zastawiłam za pięć tysięcy franków jeden z pierścionków. Z uzyskanemi z zastawu pieniędzmi poszłam wprost do Casina. Nie potrzebuję chyba dodawać, że w krótkim czasie przegrałam pieniądze, grałam bowiem jak szalona, rzucając na „plain" (pojedyncze numery) maksimum stawki. Koniec był taki, że po tygodniu nie miałam prawie wcale pieniędzy i całą biżuterję bądź sprzedaną, bądź zastawioną. Miałam wprawdzie rozmaite propozycje pieniężne ze strony różnych Anglików i nababów amerykańskich, odrzucałam je jednak z dumą i pogardą. Postanowiłam powrócić do Londynu, co też następnego dnia uczyniłam.

W Londynie, będąc prawie bez pieniędzy, zatrzymałam się pod przybranem nazwiskiem w podrzędnym hotelu i zajęłam się sprzedażą pozostawionego w remizie powoziku z koniem. Już po dwóch dniach znalazłam nabywcę i ze sprzedaży uzyskałam sto dwadzieścia pięć funtów szterlingów. Postanowiłam poszukać pracy i raz na zawsze porzucić mój niecny zawód. Niestety usiłowania moje spełzły na niczem i mimo skromnego życia po kilku miesiącach znalazłam się znów bez grosza w kieszeni.

Nie mogąc po dobrobycie, w jakim spędziłam ostatnie kilka miesięcy, powrócić znów do nędzy, w jakiej się kiedyś znajdowałam, postanowiłam znów spróbować szczęścia i weszłam do jednego ze sklepów jubilerskich z zamiarem okradzenia go. W czasie przeglądania pokazywanej mi przez sprzedawczynię biżuterji, zauważyłam starszego pana, który niepostrzeżenie mnie obserwował. Miałam się na ostrożności i zdecydowałam się opuścić sklep, nie zabierając niczego.

Dalszy ciąg nastąpi.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

Pana H. M. z Wronlej prosimy o zgłoszenie się do redakcji w godzinach między 5 a 6 wiecz.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

— Już dawno na nią leci — mówił dalej Cym, — ale widocznie mu się nie udaje, bo taki teraz zły, taki wściekły, że ja z domu uciekam.

— A o co mu poszło?

— Bo ja wiem? Podobno na jakąś tam zabawę nie przyszła. Djabli tam z ich pańskiemi kłopotami. Nie mają, czem się złościć, to się wściekają o drobnostki.

— Zdaje się, że u niej nic nie wskóra. To jakaś bardzo twarda hrabina... Nie da z nią sobie rady wasze baronisko...

— Jak to widać, że z was nietutejszy, Pik... Już nie takie twierdze zdobywaliśmy. Kobiety, nawet hrabina, prędzej czy później na grubą forsę poleci... Nie uwierzycie nigdy w życiu i ja bym nie uwierzył, gdybym na własne oczy nie widział, jakie już kobiety do barona przychodziły!... A wszystko dla tych jego miljonów.

— A ta nie przyjdzie...

— Tak myślicie?

— Z tego, co słyszę od jej służby...

— A ja wam mówię, że i ona do nas przyjdzie. Baron, jak się uprze, to tak sypnie złotem, że aż oślepi. Złoto — to wielka potęga.

— Hrabina nie leci na złoto.

— Ona może nie, ale zato jej mąż... Był dziś u nas z rana... I już wziął forsę. Wiem, bo podpatrywałem i podsłuchiwałem. Gotówki nie dostał, ale zato przekazy na sto tysięcy, które odbierze sobie od starego lichwiarza Szymona.

— Dlaczego właściwie baron zamiast pieniędzy daje hrabiemu takie przekazy.

Cym mrugnął okiem, mówiąc:

— Bo ma w tem cel. Na tem właśnie polega cała sztuka.

— Jaka?

— Wiem, ale nie powiem — odrzekł Cym tajemniczo.

— Czy baron ci się tak zwierza ze wszystkiego?

— Ze wszystkiego nie, ale jak jest w dobrym humorze, to dzieli się ze mną wrażeniami. I właśnie dziś z rana powiedział: „No, Cym, dobra jest! Sprawa załatwiona".

— Niby jaka sprawa?

— To przecież takie jasne: baron kocha się w hrabinie, więc pożycza pieniądze jej mężowi. Mąż je natychmiast roztrwoni i nie będzie mógł oddać. Resztę chyba rozumiesz?

— Nie...

— W takim razie wogóle nie warto z tobą rozmawiać. To przecież stara historja, że gdy mąż nie ma czem zapłacić, rachunek reguluje jego... żona... Ale i my nasz już musimy zapłacić, bo na mnie czas.

— Cóż to tak śpiesznego?

— Niedługo wyjeżdżamy. Wkrótce urządzamy w Wieżycach wielkie polowanie i... tam właśnie... wszystko dojdzie do skutku...

— Dajcie spokój, Cym — rzekł Pik, gdy tamten chciał płacić, — dziś dostałem pensję więc ja płacę...

— Ano, to macie u mnie następną bibkę — dziękował Cym.

Rozstali się, poczem Pik sobie pomyślał:

— Jak to jednak wódka rozwiązuje języki... Dowiedziałem się dla mojego pana wszystkiego, na czem mu tak bardzo zależało.

— — — — — — — — — — — —

Rzeczywiście tego ranka baron Szulc wręczył hrabiemu Czarskiemu przekazy na Szymona, pięć sztuk po dwadzieścia tysięcy każdy, razem na sumę stu tysięcy złotych. Nie chciał dać odrazu na całą sumę, bo Szymon mógłby nie mieć tak wielkiej gotówki przy sobie. Zresztą i hrabiemu będzie wygodniej wybierać mniejszemi sumami, bo to zawsze... bezpieczniejsze i na dłużej starczy...

Wzamian za to wszystko hrabia musiał tylko podpisać Szulcowi rewers, że otrzymał od niego sto tysięcy, których zwrotu baron może żądać w każdej chwili.

— Ale to tylko czcza formalność — uspokoił go baron, — nie będą mi tak prędko potrzebne. Odda pan, kiedy pan zechce.

Poczem dodał:

— A niech hrabia nie zapomina o danem mi przyrzeczeniu: zorganizowania polowania u mnie w Wieżycach.

— Z przyjemnością to uczynię.

— Liczę na to, że pan zechce sprowadzić hrabinę.

— Jak najchętniej.

— Proszę pamiętać: liczę na to!

Hrabia skłonił się, zapewniając, że to będzie załatwione.

Baron zaś pomyślał sobie:

— No... sidła zastawione. Niech tylko w nie wpadnie, a będę miał go w ręku, jego samego i jego cudną żoneczkę. O niego mniejsza, ale o nią, o nią chodzi mi przedewszystkiem... Cóż dla mnie te sto tysięcy? Miljon, dwa miljony dałbym za... jedną noc z hrabiną...

Chodził po pokoju, zacierając ręce i mówiąc:

— Chcę ją mieć i... będę ją miał...

— — — — — — — — — — — —

Czarski z żoną już byli w Warszawie. Znów zaczęło się życie gorączkowe, nerwowe. Ilekroć Mira musiała zostawić całe wieczory sama, mawiał jej Jerzy wtedy:

— Mam posiedzenie w ważnej sprawie z Wernickim, Pawłem Szelskim i innymi. Szulc ma nam zaproponować jakiś wspaniały interes, na którym wszyscy grubo zarobimy.

Bardzo źle się czuła tak opuszczona. A przecież była dopiero niespełna dwa lata po ślubie.

Domyślała się, że coś dzieje się złego, dręczyły ją mroczne przeczucia, ale nawet nie starała się wyjaśnić prawdy w obawie, aby się nie okazała... bardzo przykra... Biernie poddawała się swemu losowi.

Największa niespodzianka czekała ją, gdy tylko wróciła do Warszawy. Zamieszkała w przerobionym nie do poznania pałacu swego dziadka, otoczonym ładnym ogródkiem. I odrazu ujrzała w jednem z okien sąsiedniego domu... Jana Gierlicza. Zajął znów swój pokój, w którym niegdyś całemi godzinami wypatrywał swoją ukochaną. Obecnie z tegoż okna czuwał nad jej... córką. Ujrzawszy go, Mira ucieszyła się bardzo.

— To rzeczywiście mój anioł opiekuńczy — pomyślała sobie i poczuła się jakoś mniej samotna i opuszczona.

Tymczasem Jerzy nie tracił czasu. Tracił natomiast... pieniądze.

Sto tysięcy, otrzymane od Szulca ulatniały się, jak kamfora. Jeden przekaz po drugim musiał Szymon wypłacać hrabiemu z taką szybkością, że ledwo mógł nastarczyć.

Wkrótce już tylko jeden przekaz pozostawał w rękach Jerzego. Nie śpieszył się z zamianą go na pieniądze, choć już mu były znów bardzo potrzebne.

Dlaczego?

O, to cała tajemnica!...

Dalszy ciąg jutro.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Geni Ks. Sz.

List Pani wywołał zainteresowanie. Prosimy o adres.

P. Czeska Z...ska

zechce łaskawie przyjąć serdeczne podziękowanie za wyrazy uznania i cenne uwagi, z których postaramy się skorzystać.

P. Marylę z Garwolina

Prosimy o adres.

P. Janusz i Tadzik z „Warszawianki",

dziarscy sportowcy, opowiadają nam: „Graliśmy, jako członkowie naszej drużyny, mecz piłki nożnej w Pruszkowie. Po skończonym meczu ujrzeliśmy dwie panienki i momentalnie już nie mogliśmy wytrzymać... Mówię do kolegi: „Wiesz, Janusz, jeszcze żadne dziewuszki mi się tak nie podobały, podejdźmy do nich". Początkowo to było niemożliwe, bo one rozmawiały z prezesem swego klubu o zawodach. Ale jednak nas ta rozmowa ucieszyła, bo z niej dowiedzieliśmy się, że te śliczne sportsmenki również są czynnemi zawodniczkami z Pruszkowa. Po chwili pożegnały się z prezesem, wtedy myśmy się przedstawili. Okazało się, że to nierozłączne przyjaciółki Helusia i Zula. I już byłoby wszystko jak najlepiej, bo ja, Janusz, zakochawszy się do szaleństwa w Melusi, zdobyłem jej wzajemność, a Tadzik chyba sobie życie odbierze, gdy Zula nim pogardzi.

Umówiliśmy się z naszemi sportsmenkami, że przyjadą do nas do Warszawy. Czekaliśmy z Tadkiem na nie na dworcu w Warszawie, a tu niema mojej Helusi ani Zulki biednego Tadka. I jak na złość nie znamy ich nazwisk ani adresów, bo jużbyśmy do nich napisali. One naszych również nie znają. Wiemy o nich tylko tyle, że jedna z nich się nazywa Helusia, a druga Zuleńka i że należą do klubu sportowego „Znicz" w Pruszkowie.

Przekonani jesteśmy, że chciałyby jakoś się z nami skomunikować, ale nie mogą. Wiadomo nam jest natomiast z całkowitą pewnością, że są jak i my gorącemi wielbicielkami „Ostatnich Wiadomości", a w nich zwłaszcza działu „W cztery oczy", z pewnością więc przeczytają nasze tęskne wołanie i odezwą się, za co cała czwórka będzie Ci, kochany Redaktorze, dozgonnie wdzięczna i przyjdziemy potem osobiście Cię prosić na ślub Helusi z Januszem i Zuleńki z Tadzikiem."

Ponieważ mam szczególną słabość do sportowców i sportsmenek, śpieszę więc spełnić Waszą prośbę, kochane filary „Warszawianki" (a proszę na przyszłość pisać, na jakich gracie pozycjach) i będę niezmiernie rad, jeżeli mi się uda przyczynić się w ten sposób do połączenia dwóch stadeł sportowych. Jakie to z tego będą dzieci! Same Konopackie i Kusocińscy!.. Aż miło się robi na samą myśl o tem, ile sport polski na tem zyska.

P. Z. Sipka

niech nie zwraca uwagę ani na „nią" ani na „niego". bo tak czy owak, zawsze ktoś będzie pokrzywdzony, ponieważ zaś Was łączy miłość wzajemna, macie więc pierwszeństwo. Nie trzeba mieć zbyt wiele skrupułów o innych, bo oni o Was także się nie zatroszczą i żadnych względów mieć nie będą.

„Ten, który rywalizuje"

prosi nas usilnie o wydrukowanie jego listu treści następującej: „Było nas trzech serdecznych przyjaciół. Przyjaźń nasza trwała, dopóki nie poznaliśmy wszyscy trzej przemiłego dziewczątka, najdroższej „Zosieńki z Podlasia", w której zakochaliśmy się wszyscy na zabój. Miłość tę ukrywaliśmy przed sobą bardzo starannie, aż pewnego wieczoru bomba pękła, bo ni mniej ni więcej, tylko spotkaliśmy się oczy w oczy pod jej oknami. Wymówki były wykluczone, bo ona mieszka na przedmieściu, zresztą, myśmy się zrozumieli. Oczywiście, z przyjaźni kwita, czego wcale nie żałuję, ale z tem gorzej, że od tego czasu staliśmy się rywalami. Każdy z nas pilnuje jej, jak oka w głowie i niechby który chciał z nią porozmawiać, pozostali do tego nie dopuściliby. Z początku myślałem, że tamci oziębną, ale już upłynęło sporo czasu, a oni ani myśla zrezygnować, a ja tembardziej nie. Jeszcze nikt nikogo w życiu tak nie kochał, jak ja tę wymarzoną Zosieńkę. Ponieważ nie mam możności powiedzieć jej tego osobiście, więc gorąco błagam Pana Redaktora o wydrukowanie mego listu. Niech choć tą drogą moja najukochańsza „Zosieńka z Podlasia" — płomienna zwolenniczka p. Iksa — dowie się, że jednak ja ją najwięcej kocham."

Jak Pan widzi, prośbie Pańskiej stało się zadość. Podobna historja „zdarzyła" się w filmie „Droga do raju". Tam wszakże bohaterka (Liljana Harvey) ostatecznie przecież zdecydowała się na jednego z trzech i w ten sposób załatwiła ten zajadły spór. Niechże Zosieńka postąpi za przykładem Liljanki i również wreszcie wybierze jednego z trzech. Ja osobiście wstawiam się za moim korespondentem. Niech mu Pani nie mówi, że to odemnie Pani wie, jak on się nazywa (Stach). Prosił, aby to zachować w sekrecie. Ale musiałem to Pani powiedzieć, aby Pani mi przypadkiem nie wybrała innego.

P. Maryla S. z Targowej

zakochała się tak dalece, że twierdzi jakoby była aż „bliska obłędu". I to w mężczyźnie, którego zna tylko ze sceny. Zwierza nam się, że ów piękny młodzian zwie się Janusz Lasota i występuje w kinie „Praga". Błaga nas, aby poprosić p. Lasotę o podanie swego adresu, żeby mogła wyznać swą miłość piśmiennie.

Musimy się Pani przyznać, że dość niechętnie pośredniczymy w takich sprawach. Ponieważ wszakże Pani grozi natychmiastowem i bezzwłocznem samobójstwem w razie niespełnienia prośby Pani (a raczej groźby), radzimy więc, aby być jednak jak najbardziej zdala od całej sprawy, żeby Pani napisała do swego szczęśliwca (bodaj to być tak kochanym) pod adresem kina, w którem występuje, a z pewnością list ma będzie doręczony.

„Blondynie".

Nie zrywać, lecz radzić sobie jak dotychczas, a wtedy wilk będzie syty i owca cała. To, mojem zdaniem, jedyne rozsądne wyjście z sytuacji.

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 18 września.

Czekają nas dzisiaj drobne niepowodzenia, niemiłe wydarzenia, wypadki i niezadowolenie z własnego postępowania.

Sprawy miłosne pod znakiem zapytania. W spekulacji możliwe zyski.

Przewidywany przebieg pogody na dziś.

Rankiem mgły lub opary, przejściowe deszcze, w ciągu dnia rozpogodzenia i większa ocieplenie, słabe ruchy powietrza, lub cisza.

Piątek:

Św. Józefa i Ireny.

Teatry:

Teatr Miejski: „Sztuba"

Teatr Żołnierza: „Zaczarowane Koło".

Stary Teatr:

—

Kina.

Apollo: „X—27".
Corso: „Hadzi Murat".
Dom Żołnierza: „Papo, ja chcę hrabiego".
Bagatela: Żona z kabaretu oraz rewja
Promień: „Kobieta na księżycu".
Swiatowid: „Szary dom".
Swit: „Syn szczęścia".
Sztuka: „Igrzysko uczuć",
Uciecha: „Musisz pokochać"
Warszawa: „Cierniowa droga miłości".
Wanda: „Wiedeń gdy się śmieje i płacze" (Żar walca).

RADJO.

na dzień 18 września 1931.

Godz. 13,10 Kom. meteor., 14,60 Kom. gosp., 15,25 Odczyt „Odkrycie polskiej wsi z X w. na Śląsku", 16,00 Płyty gramof., 16,45 Pogadanka literacka w języku francuskim, 17,15 Płyty gram., 17,35 Odczyt i muzyka lekka, 19,20 Rozmaitości, 19,30 Płyty gramof., 19,40 „Wskazówki gospodarcze", 19,55 Transmisje z Warszawy, 22,25 Program na dzień następny, 22,30 Muzyka lekka i taneczna.

Dolar w Krakowie.

Dolar gotówkowy 8.92—8.94

Nocny dyżur aptek

Rynek 22, Florjańska 15, Karmelicka 23, Al. 29 listopada 5, Dietla 76, Podgórze-Rynek 9.

Zamach samobójczy dezertera

Pogotowie ratunkowe wyjechało w nocy na V-ty Komisarjat PP., gdzie ujęty dezerter z wojska, Mojżesz Lempel zamieszkały przy ul. Salinarnej l. 6. wypił w zamiarze samobójczym większą ilość jodyny. Lekarz pogotowia po zastosowaniu środków zaradczych przewiózł desperata do szpitala św. Łazarza.

Zaginioną książeczkę rejestracyjną samochodu Kr. 95.892 unieważniam.

Przyjazd P. Prezydenta Mościckiego do Krakowa.

Na posiedzeniu Komitetu obywatelskiego ustalono już program przyjęcia P. Prezydenta Rzplitej, który przyjedzie do Krakowa w sobotę 26 bm. na uroczystości związane **z ogólno-polskim Zjazdem delegatów stowarzyszeń rezerwistów i b. wojskowych.**

P. Prezydent przyjedzie samochodem z Warszawy, poczem o g. 5 popoł. powitany na Prądniku czerwonym odjedzie przez miasto na Wawel wśród szpalerów hufców i publiczności. W niedzielę po mszy św. na Rynku i poświęceniu sztandaru pułku rezerwistów o g. 9 rano, nastąpi o g. 11 defilada tysięcy rezerwistów przed barbakanem, poczem obiad żołnierski o g. 12.30

Wraz z p. Prezydentem przybędą z Warszawy: p. premjer Prystor, min. Pieracki, marsz. Sejmu Świtalski, wojewodowie Grażyński, Paciorkowski, Kościałkowski i i.

Miejski Komitet do walki z bezrobociem

Akcja ratunkowa potrwa 6 miesięcy.

W sali rady m. Krakowa odbyło się zebranie obywatelskie zwołane przez prezydjum miasta celem utworzenia miejskiego Komitetu dla walki ze skutkami bezrobocia. W zebraniu prócz rzesz i organizacyj obywatelskich wzięli udział przedstawiciele władz z wojewodą drem Kwaśniewskim, wicewojewodą drem Bilekiem i prezydentem Beliną- Prażmowskim na czele. Przewodniczył wicepr. dr. Klimecki. Starszy radca magistratu dr. Dusza wygłosił referat o celach Komitetu.

Akcją Komitetu objęci będą **wyłącznie bezrobotni zarejestrowani w Państw. Zakładzie Pośrednictwa Pracy, którzy utracili prawo do ustawowych zasiłków.** Chodzi o umożliwienie tym bezrobotnym **przetrzymania okresu zimowego.**

Fundusze Komitet ma uzyskać w drodze dobrowolnego opodatkowania wszystkich sfer społeczeństwa. Ogólna liczba bezrobotnych w Krakowie wyniesie w miesiącach zimowych **2000 osób**, co z rodzinami oblicza się na **6000 głów**. Przyjmując 25 gr. jako najmniejszą kwotę na jednorazowe odżywienie jednej osoby dziennie, Komitet będzie musiał rozporządzać kwotą 45000 zł. miesięcznie, czyli w ciągu 6 miesięcy zimowych 270.000 zł.

Akcja rozpocznie się 1 listopada.

Następnie dokonano wyboru **prezydjum komitetu**, do którego weszli pp. wicepr. dr. Klimecki, poseł Dąbrowski, prezes Epstein, prezes Greger, komisarz kasy chorych dr. Kolkiewicz, r. Kostrzewska, prof. Kumaniecki, prez. dr. Rafał Landau, ks. Niemczyński i gen. Smorawiński. W skład sekcji propagandowej weszli również naczelni redaktorowie pism krakowskich.

Morderstwo na Nowej Olszy

Drastyczne szczegóły w czasie rozprawy.

W drugim dniu rozprawy przed sędziami przysięgłymi przeciw Mieczysławowi Kochankowi, oskarżonemu o zamordowanie swej żony Heleny w Nowej Olszy pod Krakowem, przesłuchano szereg świadków, przeważnie sąsiadów oskarżonego, którzy przedstawiali pożycie Kochanków. Wobec świadków Kochankowa skarżyła się nieraz na swego męża. Przesłuchano również świadka Skrobutowicza, akademika, który opowiadał szczegółowo o swej przyjaźni z Kochankiem, jak również o stosunku, jaki go łączył z Kochankową.

Rozprawa obfituje w masę drastycznych szczegółów. Ponura historja trójkąta małżeńskiego rozwija całe zepsucie moralne panujące w domu Kochanków, które zakończyło się bestjalskim mordem.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

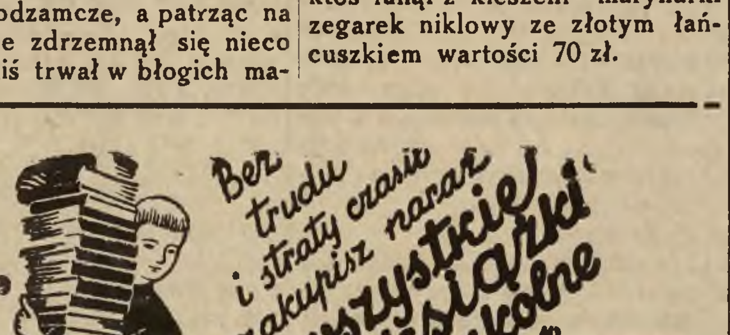
Odkrycie grobu przedhistorycznego.

Pan J. R. Kern z Goszyc koło Kocmyrzowa doniósł w ubiegłym tygodniu do dyrekcji Muzeum archeologicznego Polskiej Akademji Umiej. w Krakowie o przypadkowem odkryciu grobu przedhistorycznego w Goszycach na działce osadniczej wydzielonej przez p. Kernową, b. legjoniście Stan. Kozubskiemu.

Okazało się, że znajduje się tam cmentarzysko z wczesnej epoki bronzowej, liczące około 4000 lat. Odkrycie to posiada niezwykłe znaczenie naukowe. Zebrane przez p. Kozubskiego i przez Kustosza dla T. Reymana przedmioty z grobu, a to sztylet bronzowy, naczynie gliniane, sztylet krzemienny i szczątki szkieletów przekazano do muzeum archeologiczn. Pol. Akad. Umiejętności.

Zdradliwy sen.

P. Maks Schleicher urzędnik prywatny zam. przy ul. Smoczej 8, usiadł sobie nad Wisłą, u wylotu ul. Podzamcze, a patrząc na modre fale zdrzemnął się nieco i czas jakiś trwał w błogich marzeniach sennych. Gdy się ocknął po chwili i chciał zbadać, jak długo trwała smaczna drzemka, przekonał się, że mu ktoś lunął z kieszeni marynarki zegarek niklowy ze złotym łańcuszkiem wartości 70 zł.



Zawody ligowe.

Warszawianka — Cracovia.

W niedzielę rano o g. 11 na boisku Cracovii, odbędą się zawody ligowe Warszawianka-Cracovia. Jeszcze nigdy zawodom z Warszawianką nie towarzyszyło takie zainteresowanie, jak niedzielnym zawodom z Cracovią. Zainteresowanie to opiera się bowiem na dobrej formie, Warszawianki, jakoteż i z uwagi na wysokie jej zwycięstwo nad białoczerwonemi w stosunku 6:1. Cracovia odniósłszy zwycięstwo nad Wisłą, znacznie polepszyła swą sytuację w tabeli ligowej, jakoteż spodziewać się należy, że Cracovia dążyć będzie by zawody te rozstrzygnąć na swoją korzyść. Bilety po cenach zniżonych są już do nabycia w przedsprzedaży.

Kurs 7 i 8-klasowej szkoły powszechnej dla dorosłych.

I Koło T. S. L. w Krakowie organizuje tak jak w latach ubiegłych na terenie Krakowa „kurs dla dorosłych", przygotowujący do egzaminu z 7 i 8-miu klas szkoły powszechnej. Celem kursu jest udzielenie oświaty ogólnej i nauki obywatelskiej dorosłym i dorastającym obywatelom, którym okoliczności życiowe nie pozwoliły ukończyć pełnej szkoły powszechnej.

Wpisy przyjmuje od 12 do 13 dyr. Haraschin w szkole św. Wojciecha przy ul. Krowoderskiej l. 14.

„Rigoletto" w teatrze miejskim.

W sobotę, 19 bm. wchodzi na repertuar opery krakowskiej arcydzieło G. Verdi'ego „Rigoletto" Przedstawienie to uświetni współudział śpiewaczki Ady Sari. Obok artystyki wystąpią gościnnie pp.: T. Szymonowicz i S. Romanowski, pierwszy w partji księcia, drugi — Rigoletta. Próby w reżyserji p. Romanowskiego i pod kierunkiem dyrygenta p. B. Wallek Walewskiego dobiegają końca. Bilety sprzedaje kasa teatru miejskiego.

Teatr w Domu Żołnierza P. „Zaczarowane koło"

Teatr Domu Żołnierza Polsk. wystawia „Zaczarowane Koło", dziś, w sobotę i niedzielę. Początek przedstawień wieczorowych o godz. 7.30, popołudniowego w niedzielę o g. 3. Komunikacja tramwajowa w dniu przedstawień o godz. 11.15 wieczór z przed D. Ż. P. (przystanek tramwajowy Nr. 5) zapewniona. Bilety w cenie od 2 zł. do 50 gr. do nabycia codzienie od 5—9 wieczór, w niedzielę od 2 popoł. przy kasie teatru D. Ż. P.

Gość z Tarnopola na rynku kleparskim.

Konstanty Poznachowski, który przyjechał z Tarnopola, kupił sobie od jakiegoś nieznanego osobnika na rynku klaparskim wspaniały pierścień złoty i zapłacił 10 dolarów. Jednak „nie wszystko złoto co się świeci", gdyż poniewczasie okazało się, że pierścień sporządzony był z blachy mosiężnej.

Dwa wypadki samochodowe na ul. Karmelickiej.

Na ul. Karmelickiej kierowca mytocykla pocztowego potrącił przyczepką Józefa Grucę, lat 49, robotnika z Borku Fałęckiego, który doznał zdarcia naskórka na lewej nodze. Ranę opatrzył lekarz Kasy Chorych.

Również na ul. Karmelickiej kierowca dorożki samochodowej Jan Marciniak zam. w Mogilanach, potrącił wachlarzem Kazimierza Janarczyka, lat 16, który wyjeżdżał z ul. Michałowskiego na rowerze dość szybko i częściowo sam winę ponosi. Janarczyk nie doznał obrażeń, natomiast poniósł szkodę w zniszczonym rowerze.

Pies na krześle elektrycznem.

Był rozpustnikiem i gorszycielem.

Amerykańska prasa podaje sensacyjną wiadomość:

„Piękny pies szkockiej rasy owczarskiej wabiący się Bill został w mieście Picksville w stanie Kentucky przez sędziego J. W. Fruitt'a skazany na śmierć i natychmiast stracony na krześle elektrycznem".

Amerykański sędzia Fruitt uzasadniał wyrok stracenia go tem, że „Bill prowadzący żywot rozpustny, stał się dla miasta Picksville publicznem zgorszeniem i zasłużył na stracenie".

Wyrok wykonano natychmiast i amerykańskiej, purytańskiej sprawiedliwości stało się zadość.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**